

Redakcja: Kraków, Grodzka 55.
Administracja: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcji: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
 z odrytką 2 kor., bez odrytki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerczy, **poniedziałkowy i poświęteczny** 4 halercze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7 $\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświęteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerczy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitem po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
 Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratów.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty po-
 stowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca
 i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Pr. III. 108/4/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczone na Nrze 318 czasopi-
 sma „Naprzód” z dnia 16 listopada 1904 artykuł z napisem: „Proletariat kościelny w Rzymie” od słów: „Niekiedy ofiarują swe usługi” do słów „liczbę tej bohemy” — zawiera znamiona występków z § 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, za-
 twierdza się zarządzone przez c. k. prokuratorę pań-
 stwa konfiskacie pismienia numeru, a cały nakład takiego ma być zniszczonym, albowiem w ustępie wymienionym artykułu tego autor podburza przeciw rzymsko-katolickiemu klerowi, twierdząc, że część tego kleru w Rzymie utrzymuje się z czy-
 nów nieodpowiednich jego powołaniu i za-
 wad kapłański poniżających.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratora pań-
 stwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się
 redakcyi czasopisma „Naprzód”, aby uchwaliła tę w
 najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie
 takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bez-
 płatnie zamieścić. — C. k. sąd krajowy jako praso-
 wy. S. III. Kraków, dnia 17 listopada 1904. Pogo-
 rzelski.

Co dalej?

W żadnym kraju konstytucyjnym nie ma i
 nie było takiej sytuacji parlamentarnej, jak
 w Austrii: Rząd zwoluje parlament i ani w
 chwili zwolnienia, ani nawet w przeddzień
 otwarcia sesji nikt — ani żadne ze stron-
 nictw, ani rząd — nie ma w przybliżeniu
 pojęcia, co będzie? Ba nawet, parlament
 otwarty, rozpoczęła się już sesja, a jeszcze
 nikt nie wie, co będzie? Czy ten parlament
 przynajmniej jako tako przebedzie tę sesję,
 czy też obstrukcja dziś lub jutro go rozbije?
 Od szeregu lat w takim nastroju rozpoczyna
 się każda sesja parlamentu austriackiego.
 I obecnie znowu ta sama niepewność ciąży
 nad parlamentem austriackim.

Rozpoczęła się debata „polityczna” nad
 mową dra Koerbera. Po tej debacie nastąpi
 debata nad aktualnymi wnioskami nagłymi.
 Poseł Erler wniósł już wniosek nagły w
 sprawie zejść w Innsbruku, poseł Kaiser
 w sprawie paralelelek słowiańskich w
 seminariach cieszyńskim i opawskim, praw-
 dopodobnie nastąpi też pierwsze czytanie u-
 stawy o założeniu uniwersyteu włoskiego w
 Rovereto, której odesłanie do komisji w skró-
 conem postępowaniu bez pierwszego czytania
 uniemożliwił w swoim czasie swoim prote-
 testem — to charakterystyczne! — właśnie
 poseł Erler. I tak minie listopad, zanim wo-
 góle przyjdzie do rozstrzygnięcia kwestyi: ob-
 strukcja, czy zdolność do pracy!...

Dziś w tej kwestyi nikt nie jeszcze po-
 wiedzieć nie może. Czasy radykali nie chcą
 usunąć żadnego z swych dzieł wni-
 sków nagłych. Czy ustąpią pod wpływem
 młodoczechów, nie da się przewidzieć.

Na razie toczy się w parlamencie walka
 o zejścia w Innsbruku. A pytanie, czy ten
 parlament jeszcze żyć potrafi, czy też wkrót-
 ce skona — pozostaje tymczasem otwarte.

SERGIUSZ STEPANIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

27

Środek ten wydał się jej tak prostym, że
 sama się dziwiła, dlaczego wcześniej nie
 przyszedł jej do głowy. Najęła dorożkę i ka-
 zała się zawiązać na Letejną, widząc z rado-
 ścią, że nikt wślad za nią nie jedzie. Co do
 przechodniów, to wreszcie odważyła się na
 myśl, że niema powodu zwracać na nich
 uwagi. Otrzymała się z obaw swojej wy-
 obraźni i poczęła nawet zastanawiać się nad
 dalszymi krokami. Pierwszą jej myślą było
 udać się do mieszkania Jerzego. Rewolucy-
 onistów z reguły ukrywają adresy swych mie-
 szkań, powierzając je tylko towarzyszom
 pracy, lecz Jerzy dla Tani zrobił wyjątek.
 Znała jego adres i była nawet kilkakrotnie
 w jego mieszkaniu. Mogła więc odnaleźć dom
 i zejść do jego kwatery, nie dopytując się
 o to nikogo. Lecz czy zastanie Jerzego?

Przyrzekała dorożkarzowi napiwek, aby po-
 śpieszył i za dziesięć minut znalazła się
 u wejścia upragnionego przecho-
 du.

W tej chwili nie był on całkiem pusty;
 wchodziły właśnie dwie praczki z olbrzymim
 koszem białizny. Lecz Tania otrząsała się już
 na tyle ze swoich przywidzeń, że nie podej-
 rzywała tych dwu kobiet o jakąś styczność
 z „trzecim oddziałem”. Dalszą drogę przebyła
 pieszko.

Na odgłos dzwonka natychmiast otworzyły
 się drzwi. Jerzy był w domu. Nie mógł

Kto utrzymuje państwo?

Kto utrzymuje państwo? Bogaci, czy biedni?
 Wyżytkowcy, czy ludność pracująca?

Na to pytanie niema dwóch odpowiedzi: Lud
 wyżytkiwany i pozbawiony praw, krwawym swym
 groszem utrzymuje całą maszynę państwową, a
 tem samem całą organizację społeczeństwa, całą
 jego podstawę bytu i rozwoju.

Odpowiedź tę potwierdzają w zupełności cyfry
 urzędowe.

Gazeta urzędowa „Wiener Abendpost” ogło-
 siła dnia 16 b. m. wynik wpływu podatków
 w Austrii w pierwszych 9 miesiącach bieżącego
 roku. Wedle tego wykazu wszystkie podatki
 bezpośrednie (a więc opłacane przez ludzi
 zamożnych, „opodatkowanych”) przyniosły pań-
 stwu razem tylko 124 miliony koron, podczas
 gdy podatki pośrednie od artykułów żywno-
 ści, spożywanych przez szerokie masy ludności
 jak: cukier, piwo, wódka itd. przyniosły państwu
 513 milionów koron dochodu.

W szczególności przyniosł państwu	
podatek od cukru	99 milionów K
„ „ piwa	58 „ „
„ „ wódki	43 „ „
monopol tytoniowy	110 „ „
„ „ solny	24 „ „

Cukier, tytoń, sól, piwo, wódka — wszystko
 to artykuły masowe. Każda wypita szklanka her-
 baty lub kawy z cukrem, każdy papieros i każda
 fajeczka, wypalone przez robotnika lub chłop-
 a, każda szczypta soli — obciążone są podatkiem,
 który stanowi główną podstawę budżetu państwa.

Cóż bowiem wobec tych sum znaczy 25 milio-
 nów podatku z zarobków? 35 milionów podatku
 wyżytkowców, złączonych w Towarzystwa ak-
 cyjne. 134 miliony dały ogółem podatki bezpo-
 średnie, a 513 milionów, t. j. cztery razy
 więcej podatki pośrednie. A przecież i podatek
 domowo czynszowy, który przynosił 64 miliony,
 niesłusznie jest zaliczany do podatków bezpo-
 średnich, bo opłacają go nie właściciele domów,
 lecz lokatorowie, których olbrzymia większość
 mieszka w ciasnych, nędznych norach, a nie w
 salonach!

W porównaniu z rokiem poprzednim dochody
 państwa z podatków bezpośrednich zmnie-
 szyły się o $\frac{1}{4}$ miliona, podczas gdy dochód z
 podatków pośrednich wzrósł o 50 milionów;
 sam podatek cukrowy wzrósł z 58 na 99 milio-
 nów. Wzrosły również dochody z ceł (także
 w przeważnej części nałożonych na artykuły ży-
 wności, jak zboże, towary kolonialne itd.) z 87
 na 94 miliony, t. j. o 7 milionów. To wszystko
 zapłacił ludzie ubodzy, szerokie masy pracującej
 ludności.

I dalej tak płacić będą. W budżecie na rok
 1905 preliminowane są dochody z podatków bez-
 pośrednich 300 milionów, z podatków pośred-
 nych i monopolów 621 milionów, z ceł 109 mi-
 lionów.

W szczególności zaś preliminuje budżet dochód
 z podatku

od cukru	110 milionów K
„ wódki	86 „ „
„ piwa	77 „ „
„ mięsa	16 „ „
„ nafty	18 „ „
„ biletów kolej.	16 „ „
z soli	47 „ „
z tytoniu	225 „ „

To wszystko grosz mas szerokich. Jako ilu-
 stracya jeden przykład: napój bogatych, wino
 11 milionów K, napój klasy średniej i ubogiej,
 wódka 77 milionów K, napój klasy ubogiej, wódka
 86 milionów!

Kto zatem utrzymuje państwo? Ubogi lud!
 Kto jest pozbawionym praw i uciskany?
 Ubogi lud!

Kto ma wszelkie prawa i rządzi i gospodaruje
 w państwie? Nieliczna garść bogaczy.

To nie socjalistyczny agitator, lecz cyfry
 urzędowe głoszą tak „podburzające” prawdy.

Wszechpolskie trabanty stańczyków.

Od lat kilku konstatujemy bardzo szybko asy-
 milowanie się konserwatywno-ugodowych z t. zw.
 narodowymi demokratami, alias wszechpolskimi.
 Lwowscy menerzy tych ostatnich nienadarmo u-
 wijali się po przedpokojach hr. Pinińskiego, nie
 nadarmo kokietowali Podolaków, w czem za naj-
 dogodniejszy pretekst posłużyła im przedewszyst-
 kiem wspólna swego czasu nagonka na strejku-
 jących chłopów ruskich. W ślad za tem przesła-
 kła polityka wszechpolska (a eks radykałów) kler-
 kalizmem, oraz specyficzną „rozważą”, będącą
 mieszanką „uroczystej” błagi, tchórzostwa i lo-
 kajstwa. Atmosfera zakrytych i przedpokojów wy-
 wiała z nich wszelkie ślady dawnej opozycyjno-
 ści. Pod osłoną rozwagi, na którą w swoich
 teoretycznych (recte sofistycznych) wywodach u-
 silny poczęli kłaść nacisk, wycofywali się z da-
 wnego radykalnego stanowiska. Dozwolili ją przy-
 tem, by nie wywołać zbyt nagłego wstrzą-
 snięcia w bieżących poglądach czytelników z za-
 kordonu. Tu sofistyka była niezbędna; nato-
 miast w Galicyi zetknęli się z czytelnikami na
 zdemoralizowanym gruncie „Słowa polskiego”,
 gdzie bez żenady można było wszelkie koszty wy-
 wijać. Tu łatwo mogli wszcząć popłatną, bru-
 talną hecę szowinistyczną: antyrusijską. Za kor-
 donem, w „Przeglądzie wszechpolskim”, musieli
 wzorowany na hakacie agresywny szowinizm wo-
 bec słabszych przesądzać do umysłów w ten spo-
 sób, iż sugerowali, że stworzy on kompensatę
 za straty, które w innych dziedzinach od wrogów
 ponosi żywioł polski. Wszelkie powyższe mo-
 menty, tworząc serię nieraz niedopasowanych do
 siebie przyrostów, spowodowały, iż wszechpolscy
 są jakąś chaotyczną gromadą w objawach loka-
 lity w Galicyi zbliżającą się do konserwatywów,
 w zaprzęgnięciu dawnych postępowych hasel ko-
 kietującą ich, w jaskrawej demagogii oddalającą
 się od ich taktyki, wreszcie sporadycznie mi-
 reminiscencyami z dawnych konspiracyjskich cza-

sów w Królestwie — wywołującą niezadowolenie
 sfer stańczykowskich.

Do tego jednak niezadowolenia coraz rzadziej
 dają wszechpolscy asumpt i — o ile przez swój
 odłam młodzieży, mniej jeszcze „wytrawny” —
 nie zostaną wpłatan w jakąś akcję przeciw-
 rządową w Królestwie (np. zaburzenia uczniow-
 skie przeciw rosyjskim wykładom religii), prze-
 mawiają *unisono* z ugodowcami; czasem, jak
 wszyscy renegaci, starają się ich prześcignąć...
 Widzimy to obecnie w stanowisku, które zajęło
 „Słowo polskie” w numerze czwartkowym wobec
 demonstracji niedzielnej w Warszawie. Na pun-
 kcie argumentów jest ów artykuł plagiatem,
 dokonany na wcześniejszych wywodach stań-
 czykowskich.

A więc znajdujemy tu: zbijanie, jakoby było
 hańbą bez protestu dać się na rzeź za wroga
 posyłać, dowodzenie, iż P. P. S. dla własnej re-
 klamy jedynie naraża „łatwowiernych” itd. Je-
 dna tylko różnica; podczas gdy organ stań-
 czyków krakowskich insynuował P. P. S., iż jest
 narzędziem czynowników rosyjskich, a organ na-
 g-d wów poznańskich („Dziennik poznański”),
 iż działa z namowy żydów i Prusaków — wyna-
 lazo „Słowo polskie” inne „uboczne wpływy” —
 „angielskie, czy może nawet japońskie”.

W samym zaś opisie demonstracji idzie „Sło-
 wo polskie” w podłści — bodaj, że dalej od
 „Czasu”. O tonie tego opisu, pełnego insynua-
 cyj, niech zaświadczy np. choćby ogólne wyja-
 śnienie, czem jest demonstracja przeciw rządowa
 w Warszawie: „gromadne wałęsanie się po
 ulicach, hałasowanie, śpiewy i obnoszenia
 „sztandarów” — co wszystko razem nazywa się
 popularnie „demonstracją”...

Oczywiście są wkońcu, tak jak w „Czasie”
 i jakieś „straszne” zapowiedzi pod adresem P.
 P. S. „Sprofanowanie świątyni” — jak się wy-
 raża „Słowo polskie” — przez manifestantów,
 wśród których byli i żydzi „zaczyna oburzać
 ludność”, co „może się przyczynić do zamieszek
 antyżydowskich”... Jeszcze lepszą jest groźba
 kończąca: „A konsekwencya tych wypadków — zbli-
 żenie się zastraszonego ogółu do policyi i
 żandarmerii. Jeżeli taki cel mieli socjaliści —
 to zrobili wiele dla osiągnięcia go”.

Zastraszony korespondent „Słowa polskiego”,
 który to zdanie wypisał, istotnie zbliżył się w
 tonie swego opisu do policyi, żandarmerii i sylu-
 ich raportów o demonstracjach.

Pociągamy się wasz kże, iż cały ogół nie
 składa się z korespondentów „Słowa polskiego”...

Napływ dezertów rosyjskich a nędza Galicyi.

Zamieszczamy poniżej list z Buczacza zasłu-
 gający na uwagę i zastanowienie. Przedstawia on
 bowiem ekonomiczną stronę emigracji dezerte-
 rów do Galicyi. Nie ulega kwestyi, że tak bied-
 ny kraj jak Galicya, o tak niskiej stopie ży-
 ciowej ludu pracującego, nie może wytrzymać

Jerzy twierdził, że człowiekowi nigdy nie
 zaszkodzi pomagać swemu losowi.

Obaj serdecznie podziękowali Tani za
 ostrzeżenie ich. Lenie pierwszej przyszło na
 myśl pytanie, jak też Tani udało się wyjść
 z domu, będącego z pewnością pod nadzorem.

— Cystie pewni, że was tu nie śledzili? —
 zapytała ją.

Tania nie mogła być pewną, ale zdawało
 się jej, że nie. I opowiedziała szczerze o wszy-
 stkich swoich domysłach i obawach i o ma-
 leńkiej sztuczce, której użyła, aby odciąć
 drogę przypuszczalnemu szpiegowi.

Lena klasnęła w dłonie.

— Toż wy wspaniale spełniliście swoje
 zadanie, Tatiano Grigoriewno. Nikt z nas
 lepiejby tego nie potrafił.

— Naprawdę? — zapytała Tania, rumie-
 niejąc. — Nie spodziewałam się tego.

— Tem lepiej — rzekł Jerzy. — Wido-
 cznie macie wrodzoną zdolność do konspi-
 racji.

Jerzy był zachwycony tem, że Tania dała
 ten mały dowód swojej przytomności umy-
 słu i obrotności, a szczególnie było mu przy-
 jemnem, że przyjaciele jego umieli to oćnić.
 Spełniwszy swoje zadanie, Tania podnio-
 sła się i poczęła żegnać. Jej towarzyski takt
 mówił jej, że nie należy dłużej zostawać.

Jerzy spojrzął na nią z uczuciem głębo-
 kiego smutku. Pójść i nie zamienić z nim
 ani słowa więcej! To było okrutnem z jej
 strony. Dla drugich wystarczyło opowiedzieć
 zewnętrzną historję wypadków zeszłej nocy,
 lecz on sam pragnął dowiedzieć się od dro-
 giej dziewczyny, jakie uczucia powstały w jej

duchu przy pierwszym zetknięciu się z poli-
 cyą. Lecz Tania wzbraniała się pozostać
 dłużej.

— Wy z pewnością macie jakieś swoje
 sprawy — rzekła mu szeptem. — Nie chcę
 wam przeszkadzać.

— O, nie, zostańcie, prosimy was — nale-
 gał Jerzy. — To nie jest zebranie organiza-
 cyjne. Nie potrzebujecie się spieszyć.

Andrzej potwierdził słowa Jerzego i także
 począł ją prosić. Teraz dom jej ojca nie jest
 bezpieczny i Bóg wie, kiedy zobaczą się
 znów.

Andrzej nie narzucał Tani rozmowy, pozo-
 stawiając ją opiece Jerzego i zdawał się na
 nią nie zwracać wcale uwagi. Widocznie zu-
 pełnie pochłaniało go opowiadanie Leny
 o Annie Wulicz, które zupełnie potwierdzało
 jego pierwsze wrażenie, odniesione na gra-
 nicy. Lecz świadomość obecności Tani nie
 opuszczała go ani na chwilę i przepełniała
 go uczuciem cichej radości, jakiej się doznaje
 w promieniach słońca, albo na widok pię-
 knego krajobrazu, podczas gdy myśli zwró-
 cone w zupełnie inną stronę.

Gdy w pół godziny później Tania powstała
 i wyszła, mówiąc, że ojciec się będzie nie-
 pokoił, zdawało się Andrzejowi, że w pokoju
 ciemność nastała, że czegoś brak.

— Jaka to miła głowa! — zauważyła Lena
 po wyjściu Tani.

Andrzej uśmiechnął się.

— Nie wiem. Spytajcie o to Jerzego —
 odpowiedział, wskazując na swego przyjaciela,
 który wyszedł na schody odprowadzić gościa. —
 Ja tu nie mogę wyrokować. (D. c. n.)

bez znacznej szkody dla siebie masowego napływu ludzi nie mających z czego żyć, którzy obniżają skutkiem tego płace robotników miejscowych lub wypierają tychże zupełnie z pracy. Warto więc pomyśleć o tem, czyby tego prądu migracyjnego nie należało skierować w ten sposób, żeby imigracja nie wyładowywała się w naszym kraju w tej mierze co dotąd, lecz rozkładała się na szereg krajów tak, aby dla żadnego z nich nie stała się zbyt ciężarem. Tę myśl wyraża zamieszczona poniżej rezolucja robotników buczackich.

Buczacz, 15 listopada.

W sobotę 12 b. m. odbyło się w Buczacu bardzo liczne publiczne zgromadzenie, zwołane przez zarząd politycznego stowarzyszenia „Równość”. Do porządku dziennego na temat „Polożenie ekonomiczne miejscowych robotników a wpływ obcych”, referował tow. Gutwald. Przedstawił on sprawę dezertów rosyjskich, pozostawionych we wschodniej części kraju; są to prawie wyłącznie żydowscy robotnicy, którzy nie mają środków do dalszej emigracji. Uciekając przed jedną biedą wpadli w drugą. Zaraz u granicy zaczynają ich zdzierać, niekoncesjonowani agenci, przez władze otwarcie tolerowani dr. niemiłosiernie emigrantów; wszyscy np. w Husiatynie wiedzą, że agent Kapellner w przeciągu jednego roku grubo majątek sobie złożył przez zdzieranie emigrantów. Muszą się oni każdemu opłacać z obawy przed wysyłką powrotną. Potem zalewają miasteczka i miasta wschodniej Galicji, gdzie są przedmiotem wyzysku w ręku przedsiębiorców i majstrów żydowskich. Głani głodem, pracują oni za samo pożywienie; solidarnie z miejscowymi robotnikami nie mogą postępować, bo ciągle są pod batem majstrów i administracji, która każdej chwili według swego uznania (nach freiem Ermessen) obcych może wydalic. Są oni tylko tak długo tolerowani, jak długo spokojnie dadzą się wyzyskiwać.

Mówca przedstawia całą obłudę i błagę mieszczaństwa i kahałów żydowskich, które szła deputacje w obronie emigrantów, a w rzeczywistości nie dla nich nie robią. Wyjaśnia on to na dwóch drastycznych przykładach. Jeden dezert z Odessy, handlowiec, przemierzając z głodem, poszedł do bogatego kupca w Buczacu, Rubina Leiba Pohoullego, z prośbą o zajęcie. Ten zapytał emigranta, czy będzie dźwigał żelazo; emigrant chętnie przystał na tę robotę. A ile zechcesz? — pyta go kupiec — ja swoim płacę 80 ct., tobie dam 60 ct. od wagonu żelaza. I biedak dezert z dźwigał za 60 ct., a mieszkający naprzeciwko drugi bogacz — Leib Pohoulle — omal nie płakał, żałując, że nie ma wagonu żelaza do ładowania.

Drugi przykład: W czasie hałasu, wywołanego przed dwoma tygodniami z powodu zarządzenia starostwa buczackiego, wydającego emigrantów, najwięcej występowali w obronie tychże znani machery cechowi, nieprzejednani wrogowie organizacji robotniczej. Majster krawiecki Nathan Pick telegrafował nawet do namiestnika, by mu nie zabierać dezertów. Odpowiedź jasna: zorganizowani robotnicy miejscowi nie chcą u niego pracować, zaopatrz się on więc w dezertów, którzy ciężko pracują za bezcen. Stąd telegramy, hałasy, deputacje.

Przed miesiącem majstrowie buczaccy z cechu postanowili nie dopuścić do wykonywania przedsiębiorstwa majstra przybyłego z Chodorowa, bo ten zaprowadził krótszy czas pracy i lepszą płacę; dopiero starostwo musiało tych majsterków rozumu uczyć. Teraz ci sami majstrowie obco-krajowych robotników tak gorliwie bronią, bo mają w nich łatwe narzędzia wyzysku.

W myśl swych wywodów przedstawił referent zebrany następującą rezolucję, którą ci jednogłośnie przyjęli:

„Zebrani dnia 12 listopada zorganizowani robotnicy oświadczają:

1. Przy całej sympatii, jaką żyjemy dla dezertów i emigrantów z Rosyi, jako ofiar carskiego despotyzmu, musimy oświadczyć, że napływ tak licznych robotników do miast i miasteczek wschodniej Galicji jest szkodliwym dla miejscowych robotników. Przybycie 30 do 40 robotników do miasteczka galicyjskiego, skąd rokrocznie miejscowi emigrują z powodu braku zajęcia, naraża miejscowych robotników na ruinę, zwłaszcza, że przybycie z powodu nędzy pracują za samo pożywienie.

2. Organizacja przybyłych w celu solidarnego postępowania z miejscowymi robotnikami, jest niemożliwa, albowiem zależą oni zupełnie od łaski przedsiębiorców i władz, które ich w każdej chwili mogą wydalic; w tem też leży różnica ze stosunkami w Angli i Ameryce, gdzie przybycie nie podlega samowoli władz.

3. Zebranie wyraża swą pogardę zastępcom żydowskiego mieszczaństwa i kahałów, którzy na koszt robotników bawią się w ludzkosc i reklamę; zebrani przypominają, że ci sami żydowscy patryocy, obecnie obrońcy emigrantów, przed 3 laty przy emigracji rumuńskich żydów, używali władz i żandarmerii galicyjskich i bukowinnych, by nie dopuścić emigrantów do zatrudnienia się w miastach; albowiem emigranci rumuńscy byli kupcami, kramarzami, którym trzeba było pomagać materyalnie i nie byli tanimi narzędziami wyzysku, jak obecni emigranci.

4. Zebrani oświadczają, że jedynie pomódz dezertom może dalsza emigracja; w tym celu mają zawiązane komitety ratunkowe wejść w porozumienie z burżuazją żydowską w Rosyi i emi-

grantom dać możność opuszczenia Galicji i udania się do bogatszych krajów“.

Przegląd polityczny.

Przedłożenie rządowe w sprawie klęsk elementarnych żąda dla dotkniętych pomocy z funduszy państwowych w wysokości 15,500.000 K. W motywach przedłożenia tego, w ustępie dotyczącym Galicji, jest powiedziane: Tegoroczna posucha spowodowała nietylko nieurodzaj ziemniaków, ale także stała się powodem szeregu pożarów, które w przerażający sposób zamieniły szereg miejscowości w pył. Szkoda stąd powstała wymaga koniecznie państwowej pomocy. Ustawa przedłożona ma upoważnić rząd do wydania renty na 69 milionów koron nominalnie, a to na refundację tej sumy, jak i na refundowanie sum podjętych z kasy państwowej na podstawie budżetów państwowych z lat 1903 i 1904, celem umorzenia ogólnych obligacji długu państwowego.

Zniesienie cenzury teatralnej we Francji. Na posiedzeniu z 17 b. m. francuska Izba deputowanych, przy uchwaleniu budżetu ministerstwa oświaty, odrzuciła 328 głosami przeciw 217 przy tytule „Sztuki piękne” żądany kredyt na cenzurę dramatyczną, mimo, iż sprzeciwił się temu minister oświaty.

Sprawy partyjne.

Organizacja partyjna w okręgu przemyskim zawiadamia o zwołaniu konferencji okręgowej na niedzielę 11 grudnia b. r. w Przemyśle, a zarazem wzywa do obeszania konferencji w myśl statutu partyjnego i nadania sprawy w ruchu za czas od 1 stycznia do 30 listopada 1904 roku najpóźniej do dnia 2 grudnia. Za komitet okręgowy przemyski: dr H. Lieberman, przewodniczący; Józef Schiffer, sekretarz.

KRONIKA.

Listy i przesyłki do komitetu wykonawczego polskiej partii socjalno-demokratycznej adresować należy: Dr Emil Bobrowski, Kraków, Plac Matejki 9.

Prezesem Koła polskiego został zatem wybrany hr. Wojtek Dzieduszycki, którego już przed tygodniem opiewał nasz współpracownik Jowialski, a wiceprezesem Koła Dawid Abrahamowicz, który przed trzema dniami wypierał się w „Czasie”, jakoby kandydował na posadę prezesa lub wiceprezesa Koła polskiego!

Żałujemy, że nie Dawid Abrahamowicz został prezesem. On byłby najodpowiedniejszy. Ale i hr. Wojtek wcale niczego! On także potrafi Koło polskie dobrze kompromitować, chociaż nieco inną metodą.

Wybory te świadczą, że duch Jaworskiego żyje dalej w Kole polskim.

Tow. dr Izidor Holländer zmarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie w 32 roku życia. Brał on niegdyś żywy udział w ruchu partyjnym w Tarnowie. Od paru lat jednak zapadł na bardzo ciężką chorobę, której wreszcie wczoraj uległ. Był on bardzo lubianym wśród tarnowskich towarzyszy. Pogrzeb odbędzie się w Tarnowie w niedzielę o godzinie 12 w południe.

Towarzysze! Polecamy Wam bardzo ładne medalliony: Marksa, Engelsa i Lassale’a, wyrabiane z brązu przez jednego z naszych krakowskich towarzyszy, który stracił pracę, jako mąż zaufania robotników. Nabywać można po cenie 1 K 80 h za pośrednictwem administracji „Naprzodu”, Kraków, Sławkowska 29.

Archiwum partyjne. Stosownie do uchwały kongresu partyjnego postanowił komitet wykonawczy stworzyć archiwum, w którym by się znalazły wszystkie broszury, pisma, odezwy, afisze partyjne.

Wzywamy więc wszystkie komitety do nadsyłania po 1 egzemplarzu swych druków dla archiwum partyjnego pod adresem: Wilold Hofman w redakcji „Naprzodu”, Kraków, Grodzka 55.

Uroczysty wieczorek ku uczczeniu rocznicy sw. otwarcia urzędu „Stowarzyszenie kobiet pracujących” w Krakowie dnia 19 b. m. o godzinie 8 wieczór w sali stow. „Postęp” przy ul. Starowiślniej 42.

Kardynał Puzyna a Bonifratrzy. Mimo sprostowania szanownego przeora O. Laetusa Bernatka, które zamięściłmy onegdaj, musimy jednak w całości podtrzymać podane przez nas wiadomości, bo są prawdziwe. Rozumiemy motyw, dla których przeor Bonifratrów stara się sprawę przedstawić w łagodniejszym świetle, jednakowoż nie możemy cofnąć nic z tego, cośmy napisali. Do jakiego stopnia doszedł konflikt między Bonifratrami a ks. biskupem Puzyną, świadczy fakt, że przeor Bonifratrów, nie mogąc w inny sposób przełamać bojkotu, starał się w dycecyjni tarnowskiej o kapelana. I do dzisiaj jeszcze konflikt nie jest załagodzony.

„Intryga żydowska”. Naturalnie, zamknięcie Angelusa do kryminału jest tylko „intryga żydowska”. An elus jest niewinny jak baranek, żadnych drogie kamieni w zastawionych kosztach nie wyłupywał, nie wymieniał, nie uprawiał lichwy, słowem, wszystko jest tylko „intryga żydowska”. Tak pisze „Głos narodu”. W numerze wczorajszym kruszy on kopię w obronie Angelusa i kończy swoje wywody w tej sprawie następującymi słowy:

„Charakterystycznym jest w tej sprawie to, że wszystkie skargi, jakie do prokuratury i sądu śledczego wpłynęły, pochodzą jedynie od żydów, którzy widocznie wszelkimi siłami dążyli do tego, aby zakład ten został zamknięty“.

Z tego konkluzja chyba taka, że Angelus, jako gorliwy stronnik „Głosu narodu”, praktykował antysemityzm czynnie i specjalnie żydom zabierał drogie kamienie. W takim razie byłoby zrozumiałe, dlaczego się „Głos narodu” tak za Angelusem ujmuje.

Pismo poświęcone jednoci socjalistycznej we Francji. W Paryżu wyszedł z druku pierwszy numer nowego dwutygodnika socjalistycznego, nazywającego się „La Vie Socialiste” („Życie socjalistyczne”). Naczelnym redaktorem tego pisma jest Franciszek Pressensé, sekretarzem zaś Piotr Renandel. Już same te nazwiska mówią o programie pisma, a głośniejsze wyraża to godło, którym redakcja pismo to zaopatrzyła: „Proletaryusze wszystkich krajów, proletaryusze każdego kraju, łączcie się!” Przedewszystkiem chce Pressensé służyć sprawie zjednoczenia się socjalistów francuskich. „La Vie Socialiste” chce wszystkim tendencjom socjalizmu dać wyraz przez artykuły współpracowników z różnych grup socjalistycznych.

W artykule programowym wyraża komitet redakcyjny chęć pozyskania dla swego pisma i tych socjalistów, „których dotychczas jeszcze nie pozyskano”, a na dowód, że redakcja szczerze i gorąco pragnie złączenia się obu frakcji francuskich socjalistów, oświadcza, że z chwilą złączenia się obu grup — „La Vie Socialiste” przejdzie na własność partii.

Jako artykuł wstępny pomieściła redakcja pracę tow. Bebla: „Za łącznością i jednocią”, apelującą gorąco do obu frakcji, by przeprowadziły do skutku zgodę, by nie dały upaść nadziei, którą tow. Renandel i Vaillant wzbudzili na amsterdamskim kongresie. Pressensé omawia obrady kongresu amsterdamskiego, a szczególnie sprawę przynależności do republikańskiego bloku, który jest najpoważniejszym punktem niezgody między oboma organizacjami.

O autonomii, jaką „La Vie Socialiste” zostawia swoim współpracownikom, świadczy polityczna notatka E. Buré o wolnomularskich „listach konduity”, w której autor występuje ostro przeciw „intrygom, które ducha demokratycznego w armii metodą donosicielstwa nie rozwijają. Należy uważać, by nikt nie był oficerem, kto nie był żołnierzem, a junkrów będzie z pewnością mniej w armii“.

Urzędowy opis manifestacji niedzielnej podaje czwartkowy „Warszawski Dziennik” w sposób następujący:

„W niedzielę d. 13 b. m., o godz. 12 minut 20 w południe, przed samym końcem nabożeństwa, w kościele Wszystkich Świętych wyszła na plac Grzybowski nie wielka, zwarta grupa, która wywiesiwszy czerwony sztandar, zaczęła śpiewać pieśń treści rewolucyjnej i w tym samym czasie padły z pośród niej strzały do posterunku policyjnego, które zabiły na miejscu policjanta Prekopa Szlmanica i zraniły starszego dozorcę rewierowego oraz dwóch innych policjantów.

Z kolei policja ze swej strony zmuszona była użyć broni, przyczem dozorca rewierowy, do którego dano z bliska strzały, uderzeniem szabłą powalił strzelającego. Po tem tłum manifestantów rozprószył się i znaczna jego część skierowała się do portyku, pomieszczenia się z publicznocią, wychodzącą z kościoła, w którym podówczas nabożeństwo już się skończyło.

Z portyku w dalszym ciągu strzelano do policjantów i rzucano kamieniami, wskutek czego wyjście z kościoła otoczyli policjanci i oddziały żandarmerii, oraz przybyło na wezwanie wojsko.

Tłumowi, stojącemu w portyku i w kościele, oberpolicmajster zaproponował, aby odłączyli się stary, kobiety i dzieci, którzy też swobodnie byli wypuszczeni poza kordon.

Zaraz potem część tłumu, biorąc czynny udział w zamieszkach, weszła napowrót do kościoła, pozostali zaś, w liczbie 413 osób, pod konwojem piechoty byli odprowadzeni na podwórze ratusza, gdzie spisano ich nazwiska i po stwierdzeniu tożsamości, częściowo ich uwolniono.

W tymże czasie demonstranci zbierali się oddzielnymi grupami na ulicach, przylegających do placu Grzybowskiego i ze śpiewem pieśni rewolucyjnych, oraz strzelając, kierowali się na plac Grzybowski.

Na ulicy Bagno tłum, nie bacząc na wezwania policji do rozejścia się, szedł w dalszym ciągu, rzucając kamieniami i strzelając do policji i wojska.

Jednocześnie z położonego przy tej ulicy domu dano kilka wystrzałów; wskutek tego po nowych, kilkakrotnych ostrzeżeniach, oddział wojska, znajdujący się na ulicy Bagno, był zmuszony dać salwę.

Z pomiędzy demonstrantów, jak wyjaśnili zebrane wiadomości, 6 ludzi zabiło a 26 raniono.

Osobom, pozostałym w kościele, oberpolicmajster, w obecności proboszcza, dwa razy proponował wyjście dobrowolne, ale pomimo przekonania, one tam w dalszym ciągu pozostawały i dopiero po upływie kilku godzin wyszły stamtąd i w liczbie 205 ludzi były odprowadzone pod konwojem na podwórze ratusza, gdzie je spisywano i częściowo wypuszczano. Ani policja, ani żandarmi, ani wojsko do kościoła nie wchodziło.

O godzinie 4 popołudniu porządek był przywrócony i nie zakłócono go już w ciągu dni następnych.

Ucieczka trzech obrońców „fortu Romanówki”. Jak „Iskra” (główny organ rosyjskiej socjalnej demokracji) donosi, udało się szczęśliwie zbiedz 3 ros. tow.: Naumowi Kaganowi, Maksovi Broido i Oldze Wiker, skazanym za zbrojny opór władzy na dwanaście lat katorgi. Zbrojny ten opór, jak donosiliśmy w swym czasie, polegał na zabarykadowaniu się 55 wygnanych do Irkucka, celem protestu przeciw pogorzeniu losu zesłańców wskutek rozporządzeń nowego generała gubernatora Syberyi wschodniej, w pewnym domu, gdzie oblegało ich wojsko przez 17 dni. Wyrokiem sądu w Jakucku zostali skazani na 700 lat więzienia ogółem. Niedawno trojgu wymienionym udało się zbiedz w czasie transportu do więzienia w Aleksandrowsku, obecnie są już za granicą. Tow. Broido ogłasza w „Iskrze” dłuższy artykuł, gdzie zaznacza, że położenie zesłańców po tym zbrojnym proteście znacznie się polepszyło. Bez uprzednich starań o pozwolenie wydalenia się z miejsca naznaczonego pobytu mogą obecnie udawać się za sprawunkami do miast. Nawet, kiedy ostanio po wszystkich stacyach zesłańcy domonstracyjnie witali skazanych obrońców „fortu Romanówki” w czasie ich transportu, władze zaniechały dochodzeń i nikt nie został ukarany.

Z pola wojny. Gazety rosyjskie donoszą, że Kuropatkin udzielił kilkunastu oficerom cztero-miesięcznego urlopu dla wypoczynku. Oficerowie ci nie byli wcale ranni, ale trudy i niewygody tak ich siły wyczerpały, że musieli czynną służbę opuścić. Jeden z tych oficerów, młody i zdrowy człowiek przed wojną, jest obecnie siwy, bez kropli krwi i zupełnie bezsilny, chociaż nie był wcale raniony, opowiada on, że uczestniczył w sześciu bitwach i przeżył wszystkich swoich towarzyszy. Nie były to bitwy, ale jatki. Tygodniami nie jadł i nie spał. Nie odniósłszy ani jednej rany, jest do dalszej służby niezdolny.

Nędza mas i „narodowa” artyleria. Ostatni numer „Statistische Monatshefte” wykazuje cyframi ogromny wzrost emigracji na Węgrzech. W sierpniu b. r. wydano 17.890 paszportów na przejazd do Ameryki. W roku 1899 wydano 5512, w 1900 5425, w 1901 5583, w 1902 6941, w 1903 9966 paszportów. Suma w sierpniu b. r. wydanych paszportów nie wskazuje liczby wszystkich wychodźców; 17.890 właścicieli paszportów przewiozło z sobą za morze 5058 dzieci i żon, liczba więc emigrantów w tym jednym miesiącu wynosi 22.948. A ilu emigrantów wyjechało przez Hamburg i inne miasta do Ameryki bez paszportu, o tem „Statistische Monatshefte” nie mówi, jest jednak pewnem, że ich było nie mało.

Węgierskie pisma prowincjonalne podają codziennie wiadomości o spełnianych bardzo częstych zbrodniach, o ciągłych kradzieżach i morderstwach. Wiadomości o tem nie są już podawane jako sensacje. W biharskim komitecie było zeszłego roku trzy razy więcej wypadków morderstwa, niż w całej Austrii. Powody tego leżą w strasznej nędzy mas, do której wzrostu przyczynia się ciągły wzrost podatków. Godnymi zazdrości są jeszcze ci, którym wystarczało na podróż do Ameryki. Ci zaś, którzy musieli pozostać w „drogłej ojczyźnie”, nie chcą spokojnie głodować — wolą chwycić się zbrodni. W lekceważeniu życia ludzkiego służy tym zbrodniam najlepiej samo państwo węgierskie. W żadnym innym kraju w Europie nie harcują tak żandarmi jak w Węgrzech, nigdzie też z tak blahych powodów, nie polało się tyle krwi co na Węgrzech. Jedno z konserwatywnych pism węgierskich głosi, że w wyżej wspomnianym komitecie biharskim zastrzelili żandarmi więcej ludzi niż w całym kraju.

W kraju więc, w którym nędza wypędza ludność bądźto za morze, bądźto rzuca w ramiona zbrodni, w tym kraju ci, co nazywają się „reprezentantami ludu”, przydzieleni hunwedom artylerii nazywają „zwycięstwem narodowem“!

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się pod kierunkiem p. Mielewskiego ostatnie próby z 3-aktowej sztuki Tadeusza Rittnera „W małym domu”, w którym główne i ważniejsze role wykonują pp.: Ordonówna, Mrozowska, Rutkowska, Górsta i Sokolicz; pp.: Sosnowski, Mielewski, Leszczyński, Jednowski, Bronicz, Zawierski i Puchalski. Na próbach obecny jest autor, który umyślnie przybył z Wiednia i będzie obecny na pierwszym przedstawieniu tej interesującej sztuki, która powtórzona będzie w niedzielę.

P. Kazimierz Kamiński da szereg występów gościnnych. Wystąpi on we wtorek w „Janie Gabryelu Berkmanie”, w czwartek w „Panu Damazym”, w sobotę w „Bogatym wujaszku”, w przyszłą niedzielę w „Domu otwartym“.

Z kroniki policyjnej. Dzienniki wrocławskie donoszą, że przytrzymani niedawno w Krakowie młodzi ludzie Chudziak i Gruszczyński dopuścili się we Wrocławiu większej kradzieży gotówki, dochodzącej do 10.000 marek. Policja tutejsza zwróciła niedawno uwagę na trzech podejrzanych młodych ludzi, udających eleganckich „złotych młodzieńców”: Chudziaka, Gruszczyńskiego i Kamińskiego.

Mieszkał oni tutaj w jednym z dobrych hoteli i rozrzucał pieniądze, trzymali stale dwukonny pojazd i robili wycieczki w okolice Krakowa. Fryzyerowi płaćli po koronie za ogolenie, za podanie paltota nagradzali również koronami.

Za treść ogłoszeń Redakcyja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Nasze niskie ceny



wzbudzają sensację!

Trwałe buciki
damskie
skórzane
do codziennego
użytku
para złr. 2-60

Bardzo mocne
BUCIKI
damskie
do sznurowania
para złr. 2-90.

Znakomite
BUCIKI
damskie
do zapinania
para złr. 3-25.

BUCIKI
do sznurowania
damskie
ze skóry
I-a Box calf
trwałe i eleganc.
para złr. 3-90.

BUCIKI
do zapinania
damskie
ze skóry
I-a Chevreaux
fason elegancji
para złr. 4-50.

DAMSKIE
filcowe
półbuciki
z obcasami
para złr. 1-—

Wygodne buciki
filcowe do zapi-
niania z okład-
kami skórkow.
bucik spacerowy
para złr. 2-—

Bardzo mocne
Buty
z cholewami
dla chłopców
para od złr. 1-90

Buciki skórkowe
do sznurowania
i zapinania
dla dzieci
wykład. flanelą
para od złr. 1-10

Mocne gładkie
lub okładane
BUCIKI
męskie
z gumą
para złr. 2-90

Znakomite
BUCIKI
męskie
do sznurowania
para złr. 3-25

Eleganckie
BUCIKI
męskie
z gumą ze skóry
I-a Box calf
para złr. 4-25

Eleganckie
buciki męskie do
sznurowania
ze skóry I-a
Chevreaux
wysokie obcasy
para złr. 4-75

Buciki męskie
sznurowane
eleg. fason DERBY
także i wysokie
obcasy ze skóry
I-a Box calf
para złr. 4-50

Dobre, ciepłe
buciki sukienne
męskie
okładane skórą
z gumą
para złr. 3-75

Bardzo mocne
BUTY
męskie
z cholewami
para od złr. 5-—
do złr. 8-—

Bardzo ciepłe
i dobre BUTY
męskie
z cholewami su-
kiennymi
para złr. 5-75

Eleganckie
lakierki,
buciki salonowe
i do tańca
para złr. 2-—

Jedyne Filie W KRAKOWIE

tylko

ul. Grodzka 34
i Rynek gł. 47

Linia A-B (Hotel Drezdeński).

NASZE NISKIE CENY WZBUDZAJĄ SENZACYĘ!

Wyroby znaczniejszej fabryki obuwia w Monarchii.

sprzedaje **ALFRED FRÄNKEL** Spółka komandytowa przedtem Mödlingska fabryka obuwia.

Zastępca **L. STEIGLER.**

Zamówienia z prowincyi odsyła się odwrotnie za zaliczką. — Niestosowny towar odmienia się.

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa

odbędzie się 26 listopada b. r. o go-
dzinie 10-tej rano w lokalu przy
ul. Brackiej l. 5.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zmiana statutu.
2. Wnioski członków.

TOWARZYSTWO

dla kredytu hipotecznego i osobistego
w Krakowie

stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Wilkoszewski mp. Kreo mp.

Pewną i korzystną posadę

na 60 koron miesięcznie otrzyma
każda pani lub panna, która w 6 go-
dzinach napisze 6 arkuszy na ma-
szynie „Adler“ bezbłędnie.

Wymagam by się nauczyła pisać w mem
biurze pisanie na maszynach, a za naukę
(2 godziny dziennie) liczę 20 kor. miesięcznie.

Bronisław Krasicki, Kraków
ul. Szewska l. 15, I. piętro.

Obrączki ślubne złote wykonuje
i za grawerowanie tychże nie liczy
S. Żołdani, jubiler, Kraków
ulica Mikołajska l. 28. 468

Fiume KAWA bezpośr. import
Poręczony najlepszy b. smaczny towar.
Opłatnie oolony z zaliczką kilo 4 1/2
Santos, wybierana złr. 5 35
Salvator, zielona „ 5 85
Złota Jawa, żółtawa „ 6 20
Perłowa, znakomita „ 6 62
Kuba, szczególnej dobroci „ 6 75
Ceylon, niebiesko-szara „ 7 10
Portorico, wielko ziarnista „ 7 20
Kuba-Perłowa, wspaniała „ 7 70
Szczegółowe cenniki darmo.
Giovannini & Co., Fiume. Postfach 133, A 37.

APTEKA

Fortunata Gralewskiego
w Krakowie, ul. Szczepańska l. 1

poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN

„Jahra“ wysmienity środek do konser-
wowania włosów, usuwa łup-
ież i swęd z głowy wzmacnia
cebulki włosowe i zapobiega
wypadaniu.

Flakon Kor. 2 i 4.

„Jahra“ Kali chloricum pasta do
zębów, wybiela zęby, desin-
fekcyonuje i konserwuje jamę
ustną.

Tuba 80 hal.

„Jahra“ Antyseptyczna woda do
ust znakomita woda do utrzy-
mania zdrowych zębów i do
płukania ust.

Flakon Kor. 120.

„Jahra“ Wata Mentoformolowa,
wypróbowany środek przeciw
katarowi nosa.

Pudełko 40 hal.

Z PRUS sprowadzając drogą wodę Selterską zastę-
pają w zupełności wodę, poleconą przez

Towarzystwa lekarskie, alka-
liczno-słona, zawierająca oś-
miel składów jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Biuro „Ligi Pomocy przemysłowej“

zwraca uwagę

że bibułki „Przyszłość“ bibułki „Nadzieja“
cygaretowe cienkie

(bibułki i tutki niegasnące)
zaopatrzone marką ochronną

502

„Liga Pomocy przemysłowej“

są wyrobem prawdziwie galicyjskim przedniej jakości.

Adres dla zleceń: Zjednoczone galicyjskie fabryki bibulek cygaretowych
we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 2.

KONKURS.

Zarząd Kasy chorych m. Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę stałego
lekarza kasy z placą 1200 kor. rocznie i ryczałtem 480 kor. rocznie na doradzi.

Warunki konkursu, bezwzględnie wymagane są:

1. Dyplom „doktora wszech nauk lekarskich“.
2. Co najmniej 2-letnia praktyka w szpitalu krajowym.
3. Nieprzekroczony wiek 45 lat.
4. Znajomość języków krajowych.

Podania należyte udokumentowane wnieść należy do biura Kasy (Lwów, Braje-
rowska l. 8) najdalej do 29 b. m. włącznie.

Lwów, dnia 14 listopada 1904.

Za Zarząd Kasy chorych miasta Lwowa

Filip Besen, przewodniczący.

579



Przez Wysokie ok. Namiestnictwo
koncesjonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświecim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków
pospiesznych, oraz bilety kolejowe
dla kolei północno-amerykańskich
we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle według taryf okrę-
towych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH KONFEKCYI DZIECIECIEJ

POD FIRMĄ

JÓZEF MASSAR

w Krakowie, ul. Floryańska l. 15

poleca w wielkim wyborze

Nowości w welnie, jedwabiu, flanelach i barchanach.

Ogromny wybór ubrań i paltotów dla chłopców do lat 10,
dla panienek sukienki, paltociki, płaszczyki i peleryny do
lat 15 oraz wiele innych artykułów w zakres konfekcyi
dziecinnej wchodzących.

Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.